

Jak według Pana wygląda, a jak powinna wyglądać pomoc naszego Państwa niesiona studentom niepełnosprawnym?

Dwa lata temu Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego po raz pierwszy przeznaczyło celową dotację dla uczelni wyższych na pomoc studentom niepełnosprawnym. Wielkość dotacji uwarunkowana była algorytmem, tj. liczbą studentów niepełnosprawnych, stopniem niepełnosprawności itp. Moim zdaniem środków budżetowych na te cele powinno być coraz więcej. Warto odnieść się tu także do programów Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, gdzie według mnie programy powinny być poszerzone w odniesieniu do indywidualnych studentów, jak również w większym zakresie powinna zostać stworzona możliwość pozyskiwania środków z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych przez Uczelnie na różne zakresy zwiększając w ten sposób możliwość pomocy niepełnosprawnym studentom.

Mówił Pan o tym, że dzięki coraz większej dostępności uczelni wyższych wzrasta ilość niepełnosprawnych studentów. W jakim stopniu, zatem komunikacja miejska w Krakowie jest dostępna dla tych osób?

Komunikacja miejska jest najtańszym sposobem przemieszczania się po mieście i siłą rzeczy muszą korzystać z niej również osoby niepełnosprawne. Faktem jest, że docierają do mnie sygnały o różnych niedogodnościach na poszczególnych liniach komunikacyjnych. Jednak warto zauważyć, że w listopadzie 2008 roku została przyjęta Uchwała Rady Miasta Krakowa „Program Dostosowania Systemu Komunikacji Miejskiej do Obsługi Osób Niepełnosprawnych”. Jest to dokument, który w kompleksowy i systemowy sposób określa działania, które w kolejnych budżetach Gminy Miasta Kraków będą zabezpieczały

środki na realizację zadań skutkujących zwiększaniem dostępności komunikacji miejskiej dla osób niepełnosprawnych. Według danych Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego 70% krakowskich autobusów jest niskopodłogowa. Gorzej sprawa wygląda w odniesieniu do tramwajów niskopodłogowych, jednak w każdym roku ich liczba rośnie. Najwięcej jednak do zrobienia jest w zakresie infrastruktury przystankowej. Autobusy i tramwaje niskopodłogowe najlepiej swoją funkcję spełniają na przystankach, których konstrukcja umożliwia wykorzystanie waloru niskiej podłogi pojazdu i ułatwia dostanie się do wnętrza. W programie zaplanowano środki na przebudowę przystanków dostępnych dla niepełnosprawnych.

Jak będzie wyglądał tegoroczny X Tydzień Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z Wzajemnością”? Jaki wkład w tą imprezę ma środowisko niepełnosprawnych studentów?

W bieżącym roku już po raz dziesiąty organizowany jest przez Urząd Miasta Krakowa X Tydzień Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z Wzajemnością”. Po raz kolejny Stowarzyszenie Studentów Niepełnosprawnych AGH złożyło projekt pod nazwą „Piknik Lotniczy”, gdzie na Lotnisku w Pobiedniku Wielkim, przy współpracy Krakowskiego Aeroklubu, odbywają się tandemowe skoki spadochronowe osób niepełnosprawnych, w tym osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, z instruktorami. Dwa lata temu sześć osób niepełnosprawnych wzięło udział w tym przedsięwzięciu, w roku poprzednim już 12 osób. W roku bieżącym pragniemy umożliwić jeszcze większej liczbie osób przeżycie tego ekstremalnego doświadczenia. W realizacji projektu zaangażowany jest Uniwersytet Ekonomiczny oraz Politechnika Krakowska.

Dziękuję za rozmowę.

Z Marią Zając, Kierownikiem Domu Studenckiego AGH „Alfa” rozmawiał Paweł Sarzała

Jak wyglądała Pani dotychczasowa praca w AGH?

AGH jest moim pierwszym i ostatnim pracodawcą. Zaczynałam pracę w Domu Studenckim przy ulicy Lea w 1967 roku, a w akademiku przy ulicy Reymonta pracuję od września 1968 roku, czyli już ponad 40 lat. W tym roku przechodzę na mam nadzieję zasłużoną emeryturę.

Po 41 latach pracy w tym samym miejscu mogło się to znudzić.

Praca ze studentami nigdy nie jest nudna. Zawsze coś się dzieje, ciągle pojawiają się nowi ludzie, nowe zadania i wyzwania, dlatego bardzo lubię tę pracę.

Jeśli o nowych zadaniach mowa, to kiedy zauważyła Pani obecność studentów niepełnosprawnych w AGH?

Mogę mówić kiedy osoby niepełnosprawne zaczęły pojawiać się w akademiku. Był to rok 2001. Wtedy to

przystosowano pierwsze pokoje, zbudowano dźwig umożliwiający osobom na wózkach poruszanie się po kondygnacjach. To były początki, ale pamiętać należy, że wcześniej osoby niepełnosprawne mieszkaly w pólśanatorium akademickim przy ul. Tokarskiego.

Tak, ale pólśanatorium nie było przystosowane do potrzeb osób z niesprawnością ruchową, dlatego mieszkaly tam głównie osoby z niepełnosprawnością z „ogólnego stanu zdrowia” oraz duża grupa osób z problemami psychicznymi, gdyż działała tam poradnia zdrowia psychicznego. Niestety pólśanatorium w 2005 roku przestało działać. Co zatem spowodowało, że zaczęto dostosowywać pokoje dla ON właśnie w DS. „Alfa”?

Myślę, że ówczesne Władze AGH dobrze przeanalizowały potrzeby osób niepełnosprawnych i przeważały dwa

ważne argumenty: dobre warunki sanitarne w DS. „Alfa”, a przede wszystkim fakt, że ten akademik znajduje się w centrum kampusu AGH, co pozwala zminimalizować problemy transportowe, które są istotne dla osób mających problemy w poruszaniu się.



Maria Zając

Rozumiem, że w 2001 roku AGH szeroko otworzyło swoje mury dla osób niepełnosprawnych, ale od deklaracji, że jesteście uczelnią przyjazną do bycia uczelnią dostosowaną do specjalnych potrzeb ON konieczne są konkretne działania. Czy z fotela kierownika domu studenckiego dostrzega Pani te działania?

Na przestrzeni ostatnich lat uczelnia bardzo dużo zrobiła na rzecz studentów niepełnosprawnych. Widać to gołym okiem, w szczególności z mojej perspektywy. Z roku na rok dostosowuje się kolejne pokoje dla ON. Od 2003 roku w DS. „Alfa” swoją siedzibę ma Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych. Dzięki temu, że pracujemy w jednym budynku widzimy jak dużo robicie dla osób potrzebujących wsparcia. Myślę, że powstanie BON było kluczową decyzją Władz AGH, która pozwoliła świadczyć pomoc ukierunkowaną w zależności od rodzaju niepełności i wynikających z tego potrzeb.

Miło nam to słyszeć, a jak Pani ocenia naszą współpracę?

Doskonale, choć nie będę ukrywać, że początki były trudne. Potrzebny był czas, by się poznać, zrozumieć i nabrać wzajemnego zaufania. Początkowo ilość specjalnych potrzeb i ich różnorodność tak nas zaskoczyła, że zarówno ja jak i pracownicy akademika, potrzebowaliśmy czasu by

się z nimi oswoić. Obecnie wypracowane mamy procedury działania, a wszystkie nietypowe sprawy pozytywnie zaopiniowane przez BON przyjmujemy jako potrzebne, a wręcz niezbędne dla studentów niepełnosprawnych.

W Politechnice Krakowskiej i na Uniwersytecie Pedagogicznym także powstały Biura ds. Osób Niepełnosprawnych, które mają swoje siedziby w domach studenckich. Czy akademik to dobre miejsce na takie biuro i co Pani by doradziła tamtejszej administracji akademika i pracownikom Biura ds. ON?

W przypadku AGH takie usytuowanie BON się sprawdza, gdyż w DS. „Alfa” mieszka kilkadziesiąt studentów niepełnosprawnych z różnymi rodzajami niepełności, dzięki czemu mają łatwiejszy dostęp do wsparcia, ze strony BON. Jeśli w PK i na UP są podobne warunki to dobry pomysł. Wydaje mi się, że w Akademii Podlaskiej w Siedlcach Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, ma swoją siedzibę w akademiku, a pamiętać należy, że jest to pierwsza uczelnia w Polsce, która zajęła się kształceniem studentów niepełnosprawnych. Trudno mi coś radzić, wydaje mi się, że dobre wsłuchanie się we wzajemne argumenty i dobry podział kompetencji rozwiązuje wszelkie problemy. Uważam, że decyzje merytoryczne podejmuje BON, a rolę administracji akademika jest je realizować.

W DS. „Alfa” kwaterowane są osoby niepełnosprawne potrzebujące dużego wsparcia np. wózkowicze, osoby poruszające się o kulach, niesłyszący, niewidomi. Czy nie jest to tworzenie „getta”? Jak sobie administracja i pracownicy DS. „Alfa” radzą z takim wyzwaniem?

Absolutnie nie! Zaledwie kilkanaście procent społeczeństwa to osoby niepełnosprawne poza tym w pełni zintegrowały się w DS. „Alfa” i obecnie są integralną częścią naszej wspólnoty. W większości są to osoby bardzo pogodne, ciepłe i uśmiechnięte, co ułatwia nam współpracę.

Przyznam się, że każda nowa sytuacja budzi jakieś obawy. Kiedy dowiedziałam się, że w jednym ze składów będzie mieszkało czworo niesłyszących, to bałam się, że sobie nie poradzimy z kontaktem, że się pojawią problemy. Uspokoiła mnie rozmowa z Panem Andrzejem Wójtowiczem, który zadeklarował pomoc swoją i tłumaczy języka migowego. W składzie została zainstalowana sygnalizacja świetlna zastępująca dźwięk. Wtedy doceniłam to, że na miejscu jest Biuro ds. ON, gdyż dało mi to poczucie bezpieczeństwa, myślę, że studentom również. Te niepotrzebne obawy biorą się wyłącznie z niewiedzy i strachu przed nieznanym. Wtedy najlepiej zwrócić się do specjalistów. Dziś dogadujemy się doskonale z niesłyszącymi – mówię wyraźnie i wolno lub piszę na kartce, a pomoc tłumacza jest potrzebna jedynie w trudniejszych sprawach.

Przed studentami niewidomymi obaw Pani nie miała?

Nie, ale czułam odpowiedzialność, że wraz z pracownikami muszę wszystko dobrze zorganizować, by osoba niewidoma nie miała problemów w poruszaniu się po akademiku. Mój teść był niewidomy, dlatego dobrze rozumiem specyfikę tej niepełności. Cieszę się, że teraz

technika zrobiła taki postęp, że osoby niewidome i słabowidzące mogą lepiej funkcjonować niż 20 lat temu. Wiem jak cenny dla nich jest ten sprzęt, który udostępnia BON.

W tym roku wprowadzamy funkcję asystentów osób niepełnosprawnych. Co Pani o tym sądzi?

Na pewno jest to potrzebne. Widzę to w akademiku. Dobrym rozwiązaniem jest gdy w składzie, gdzie mieszkają np. osoby mające problem w poruszaniu się mieszka co najmniej jedna osoba, która może pomóc w zwykłych codziennych sprawach.

Na koniec muszę zapytać – nie żał Pani przechodzić na emeryturę?

Nie będę ukrywać, że z żalem będę się żegnać z tą pracą i z ludźmi, z którymi mam bardzo dobre kontakty. Proszę się nie obawiać, mojej następczyni przekażę wypracowane wspólnie dobre praktyki i mam nadzieję, że współpraca będzie się układać, równie dobrze jak mnie.

Za BON AGH też będę tęsknić, a jak zajdzie potrzeba to chętnie pomogę jako wolontariusz.

Trzymam za słowo! Dziękuję za rozmowę oraz jako mieszkaniac tego Domu Studenckiego i pracownik BON AGH bardzo serdecznie chciałbym podziękować Pani za wieloletnią współpracę, pomoc i dobre serce wykazane przy pracy z osobami niepełnosprawnymi.

Z Agatą Jabłońską, modelką, rozmawiała Zofia Florek-Paszkowska

Agata jest absolwentką Wyższej Szkoły Zarządzania i Finansów we Wrocławiu, studiów licencjackich, na kierunku „Bankowość i Finanse”. Ponadto ukończyła Uniwersytet Wrocławski, na kierunku Filozofia z tytułem magistra. Obecnie jest na studiach podyplomowych w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej we Wrocławiu, na kierunku Psychologia w Firmie i Życiu Społecznym

Jak rozpoczęła się Pani kariera modelki? Czy Pani pierwszy występ był Pani inicjatywą, czyjąś propozycją współpracy?

Pierwszą sesję zdjęciową miałam w wieku 17 lat, to było niesamowite przeżycie. Profesjonalne studio fotograficzne, fotograf, mocny makijaż, szczególnie dobrany ubiór. Początek mojej pracy w modelingu to przede wszystkim moja inicjatywa, a w następstwie propozycje danych agencji modelek, czy w przypadku pokazu mody – kreatorów mody tj. np. Ewa Minge.

Uważam, że w życiu nie ma przypadków, są nasze zasługi, nasz opracowany plan na zrealizowanie konkretnego celu, a później dobrze, jak zdarzy się przy tym jeszcze odrobina szczęścia. Czekanie na propozycje bez własnego zaangażowania, bez poświęceń nie wróży kariery od zaraz, trzeba pomóc Fortunie.

Praca modelki, jest Pani główną pracą, czy dodatkową?

Praca modelki jest moją dodatkową pracą, najczęściej w weekendy, kiedy mam więcej czasu. Na co dzień pracuję w największej w Polsce firmie outsourcingowej, jestem Specjalistą ds. Personalnych. Specjalizuję się w rekrutacji na stanowiska administracyjne średniego szczebla oraz



Agata Jabłońska

specjalistyczne. Współpracuję ze Specjalistami ds. Personalnych w każdym z 12-nastu oddziałów naszej spółki w całej Polsce. Praca w dziale personalnym wymaga ode mnie komunikatywności, wysokich zdolności interpersonalnych i sprawia mi dużą przyjemność.

Jeśli chodzi o pracę przed obiektywem to promuję swoją twarz i jestem otwarta na niebanalne projekty. Emerytura w tej branży zbliża się wielkimi krokami.